

„Kochajmy się”

Są chwile w naszym życiu, w których przywołuje się repertuar narodowy, czerpiąc z niego podniecie, moc, siły i wiarę. Z takim też właśnie spektaklem, o tytule na czasie — „Kochajmy się”, wg „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, przyjechała do nas, za zaproszeniem Urszuli Świącickiej, czołówka krajowych artystów: Anna Dymna, Katarzyna Figura, Mariusz Benoit, Krzysztof Kolberger i Jan Englert, przenosząc widownię w dobrze znany krajobraz Soplicowa.

Z naszej narodowej epopei autor adaptacji, Jan Englert, wybrał wątek romansowo-obyczajowy, koncentrując się na postaci Telimeny, Zosi, Tadeusza i Hrabiego; budując nastrój gry miłosnej i budzącego się uczucia. Temat wdzięczny, choć oświadczenie bardziej by mi odpowiadał wybór pod innym kątem, bardziej na obecne chwile — ale to już kwestia koncepcji.

A tu przyznać trzeba, że konceptów adaptacyjnych, jak też

reżyserskich Janowi Englertowi nie zabrakło. Z niescenenicznego (?) utworu, podziałem ról i zastosowaniem zmiennego narratora — potrafił zbudować sytuację dramatyczną, akcję, która zastąpiła nam opis. Wypadło to bardzo naturalnie, no, i sam język — wiadomo, Mickiewicz!

Nie jest to jednak zbyt łatwe zadanie zmierzyć się z klasyką tego lotu, bliską i znaną wszystkim Polakom, uczoną w szkole na pamięć, a potem, przez lata, odkrywana już przez każdego z nas na własną rękę. Ale dobrzy aktorzy sprostali swemu zadaniu, potrafili nas bliskim tekstem wzruszyć i zabawić.

Stworzone przez nich postaci nie rozminęły się również zbyt drastycznie z naszym własnym wizerunkiem wyobraźni, jak to czasami bywa przy tego typu adaptacji. Dla mnie jedynie Zosia w wydaniu Katarzyny Figury była jednak trochę mało Mickiewiczowska, efemeryczna i zwiewna. Mimo urody aktorki, nie ten chyba typ kobiety, za bardzo współczesny.

Poza tym wszyscy byli „na swoim miejscu”, pod konsekwentną ręką Jana Englerta. Wyróżniłabym tu specjalnie Mariusza Benoita za charakterystyczne, może nawet nieco przerysowane wcielenia, które dodały scenom dużo smaczku

epoki. Anna Dymna jako Telimena — prawdziwa kokietka, bardzo dobra mimika, szczególnie te strzelające oczy... Jan Englert — dobry i jako narrator, i jako Hrabia. Krzysztof Kolberger — trochę niezdecydowany Tadeusz w ogniu kobiecych wdzięków, oraz Katarzyna Figura — bardziej Mickiewiczowska w narracji.

Całość współtworzyła scenografia „w stylu”, znanej już nam Tatiany Kwiatkowskiej, jak też nastrojowo dobrany podkład muzyczny. Zakończono polonezem, do którego Jan Englert powiódł elegancko pierwszą damę emigracji — Renatę Bogdańską. Nawiasem mówiąc, było jakby kilka dobrych końców, nieco jak tych grzybów w barszczu, staropolskim, oczywiście.

A jednak mimo tych wszystkich atrakcji największe brawa dostały się niezaprzeczalnie autorowi. I za te mądre słowa: „Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości, / W całej przeszłości i w całej przyszłości / Jedna już tylko jest kraina taka / W której jest trochę szczęścia dla Polaka: / Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie / Święty i czysty jak pierwsze kochanie”... I wielu z nas powróci zapewne znów do lektury tekstu. I okaże się, w dobie telewizji satelitarnej i video, że to w zasadzie całkowicie wystarczy...

Spektakl „Kochajmy się” poruszył niczym Wojski nasze narodowe i patriotyczne struny, toteż jako jego dopełnienie wypadła zainicjowana przez zespół zbiórkowa akcja na rzecz prowadzonej w Kraju kampanii „Artyści dla Rzeczypospolitej” na Fundusz Daru Narodowego. Symboliczne złotówki na szpilce po £2 lub więcej rozchodziły się błyskawicznie, jak na zbożny i oczekiwany długo cel — naszą wspólną narodową sprawę. Pomoc Krajowi.

Wspomnieć w tym miejscu też należy o dobroczynnej akcji naszych miejscowych aktorów, którzy swój dochód z dwóch występów kabaretu „Skarby na Skarb”, przeznaczili na Skarb Narodowy. Wystąpili w nim nasi ulubieńcy: Renata Bogdańska, Lola Kitajewicz, Hanna Rawicz, Ja-

nusz Szydłowski i Daniel Woźniak — m.in. w ulubionej przez nas piosence „starej jak świat” i w poezji. A to też stale chwytą za serce...

Znakomita oprawa muzyczna Maria Drue i Anna Dąbrowska.

Jednym z takich mało „odpornych” na wdzięki muz jest już od dawna mjr dypl. Jan Sochacki, który wspiera jak może produkcje naszej sceny, tym bar-

dziej gdy przyświeca im cel tak godny, jak wyżej wspomniany. Pomógł on więc sfinansować imprezę z ramienia jej organizatorów, Komitetu Młodych Skarbu Narodowego — by jak najwięcej funduszy trafiło do dyspozycji Skarbu Narodowego. Nie został też obojętny i na krajową zachętę „Kochajmy się” — fundując zespołowi na koniec występów tradycyjną lampkę wina. Za pomysłność połączonych wysiłków Kraj-emigracja w naszej wspólnej wielkiej sprawie. **Anna Witek**